

Za wszystko trzeba płacić... Rewja kandydatek do małżeństwa na giełdzie małżeńskiej

Teraz przechodzimy do rzeczy zasadniczej, do przeglądu kandydatek. Napewno wielu, przez których ręce przeszły te podretuszowane niezgrabne fotosy, było pełnych najlepszych nadziei zarówno na oblicze kandydatki, jak i na dodatkowe rubryki zamieszczone w księdze informacyjnej (posagi)! i oczekiwało miłości „od pierwszego wejrzenia”.

Szef, jakby ociągając, jakby podsycając celowo moją niecierpliwość przekłada fotografie i mówi prawie półgłosem:

— Pan nie chce ogłoszeń, to nie szkodzi. Biuro nasze (tu szef pochyla głowę z godnością), interweniuje również osobiście (!) i ułatwia zawarcie znajomości w celu matrymonialnym. Za pośrednictwem ułatwienie poznania się pobieramy opłatę ekstra. Jak zawsze za usługi nasze pobieramy opłaty niskie, dostosowujemy się w zupełności do możliwości płatniczej klienta i jego wymagań. Nasze wynagrodzenie nie przewyższa kosztów własnych (!). To dodatkowe nasze staranie ma swój cel specjalny: staramy się szczególnie ułatwić dobór młodym.

W tej chwili przychodzi mi na myśl to, co znajduję w prospekcie, jednego z biur matrymonialnych; a co znakomicie uzupełnia ofertę szefa: „znajomość, szybki, trafny, odpowiedni dobór partji, po sprawdzeniu ich alibi na miejscu!”. Jak się robi to ostatnie? Zagadnąłem szefa, ale mi nie odpowiedział, bo to pewnie stara, wypróbowana tajemnica firmy... którą poznaje się już po rozpoczęciu właściwej tranzakcji. Przystępujemy do rzeczy. Narzecz! Gra w otwarte karty. Panny, wdówki, rozwódki, młodszynie... zupełnie stare. Duży wybór. Proszę o sprezentowanie mi możliwie całego kompletu, chciałbym zobaczyć, może się zdecydować.

— To może być coś dla pana!

Szef podaje akta. Rzeczywiście coś wspaniałego. Jednym z nich przebiega kilka wierszy tekstu: „Panna, lat 30, nauczycielka, wysoka, blond, ładna figura, przystojna, samodzielna, ma własne mieszkanie. Warszawa”. A na fotografii strasznie jakieś zabiedzone kobitką, z zapadniętymi, przysięgami oczyma. W rysach i ucieśnieniu, w kostiumie we wszystkich, co widać na fotografii — nauczycielka. Widać, że ta osoba musiała kiedyś wiele pragnąć, a potem z wielu rzeczy zrezygnować. Wygląda raczej żałośnie, niż młodo, mimo pewnej prostoty i delikatności w ubraniu i urodzie.

Niewiele jest tu jej podobnych. Czytelniku, czy widziałeś kiedy serię amatorskich zdjęć wykonanych przez kiepskiego artystę? Czy oglądałeś kiedy wystawy za-

kładów fotograficznych w małej zażydzonej dziurze prowincjonalnej, albo tylko wystawy podobnych „atelier” na Żelaznej, Chłodnej, Nalewkach...? Warto zobaczyć. Tu mamy kropka w kropkę to samo. Te odświętne stroje delikatnych, te gesty, miny, wszystko to nadaje zdjęciom, nie wyrażając pogody, uśmiechu i zadowolenia, jakby chcieli uwiecznić na nich uzyskać, ale cechy śmieszności.

Bardzo mi się nie podobały, mimo różnorodności te fotosy. Głowa niewieścia, z ciętym nieco wyrazem spojrzenia, w owalu serca. To znów postaci z rękoma ułożonymi dekoracyjnie na faldach draperji. Postać, że powiem skromnie, otyła (i stara).

Albo trzy siostry z Wołomina. Urodą mogą śmiało konkurować ze sobą. Najstarsza wybujała nad wiek (22 lata), chuda jak tyka, dwie następne szczupłe i niewysokie. Podobno zgłosił je, wszystkie trzy dbały o swe dorodne potomstwo, tutuino. Ano, każda z pań ma posag: gotówka i nieruchomości, wprawdzie w Wołominie, ale co dom to dom. Papa ma zakład masarski. Rodzina zamożna.

Strasznie dużo niewiast z prowincji, z okolic podwarszawskich. Są jednak i z Warszawy, ba nawet i całej Polski. Każda ma coś atrakcyjnego. Ta pragnie „wiednego, dobrego idealisty” ma sklep z konfekcją blisko Śródmieścia, tamta „solidna i praktyczna” na posadzie, „zna się na gospodarstwie” poszukuje męża - przyjaciela, jeszcze inna wdówka z gotówką i przedsiębiorstwem wyjdzie zamaż, ale tylko za aptekarza. Jest taka, która prócz domu na placu Paryskim deklaruje historyczne (!) nazwisko, za jedną przemawia umiłowanie sztuki (!), domu i dzieci.

Pokusy są silne. Wzbierają one, gdy szef wymienia rozliczne zalety domniemanych kandydatek na żony, mijają często z pierw-

szym rzutem oka na fotografię. Może to zresztą opinia mężczyzny.

Jak mówi szef, kobiety są nietylko najliczniejszą klientelą firmy, ale i najlepszą.

— Proszę pana. Mężczyzna ma wymagania. Jak powie, że panna musi mieć posag, to od swojego nie odstąpi i jeszcze grymasi — a to mu za niską, to za wysoką, to za grubą, albo dla odmiany za cienką. Stawia coraz nowe wymagania. Z kobietami prostszą sprawą. Jak jedno drugie odpowiada, na resztę machnie ręką. Niech pan więc tak ściśle nie patrzy na wymagania. Taka z naszych pań, co chce bruneta i na blondyna się zgodzi. Byłoby chociaż w czemkolwiek odpowiadał warunkom. Zresztą, co tu mówić, pan teraz robi to, co idzie zawsze najgorzej — wybór. Czasem po poznaniu się od razu para nabiera gustu do siebie, a zresztą jak się panu nie spodoba to przecież pan niczem się nie zobowiązuje. Może pan próbować kilka razy. Czasem nie od razu się trafia na swój typ.

Chce mi się strasznie śmiać, ale powstrzymuję się od tego całym wysiłkiem. Odpowiadam niezdecydowanie, krzywię się, nie jestem zadowolony, żadna z prezentowanych niewiast nie kusi mnie. — To ja panu pokażę jeszcze coś lepszego — mówi szef biura.

I znów ta sama historia. „Złota serja” różni się tylko od poprzedniej większym posagiem kandydatek, fotografie może trochę lepsze, wymagania wyższe i oblicza mniej nasuwające porównania z kompletem siedmiu grzechów głównych.

— Czy zawsze udaje się panu skojarzyć małżeństwo? — pytam. — Prawie zawsze — mówi szef, niewymawiając niemal pierwszego słowa. — To prosta sprawa. Jak pan wybierze sobie jakąś osobę i poda mi numer, ja się z nią porozumiewam i umawiam spot-

kanie. Najczęściej u niej. Może i u mnie, jeżeli obie strony chcą się poznać na terenie neutralnym. Mój salon jest do dyspozycji. (O okropności „salonu” pisałem wczoraj — przyp. aut.). Po pierwszym spotkaniu reszta najczęściej należy do młodych. Jakież osiem na dziesięć par kojarzy się od pierwszego poznania.

— No a potem?

— Potem biorą ślub i likwidują stosunek z biurem. No czasami są nieporozumienia. No, ale jak to zawsze w małżeństwie. Rozwody się prawie nie zdarzają. Miałem w ostatnim roku zaledwie dwa.

Tak wygląda technika biura matrymonialnego i kojarzenie małżeństw za jego pośrednictwem. Wydaje się, że nie jest to ukryta forma stręczycielstwa (wysoka dorys opłata, sprawdzanie danych), ale przedsiębiorstwo dla ludzi prostszych, pozbawionych wszelkiej fantazji, samodzielności i zaradności życiowej.

Jak przedstawia się zakład od wnętrza, od strony organizacji, napiszę o tem następnym razem.

(a)

Wichura obaliła dzwonnice kościoła Gwałtowne burze gradowe i huragany Ulice Wilna pod wodą

WILNO, 19.6. W nocy z 17 na 18 nad Wilnem i okolicami Wilna przeszła niezwykle silna burza połączona z gwałtowną ulewą. Pioruny były tak gęste, że wśród ciągłych błyskawic miasto wyglądało jakby całe oświetlone elektrycznością. Deszcz zrazu drobny, około północy przeszedł w burzę z piorunami i gradem. Rysznokami popłynęły rzące potoki, zalewając całe ulice. W niżej położonych miejscach wskutek zatkania się przewodów ściekowych woda wdarła się do piwnic i suterenu. Gdy burza miała się już ku kołcowi, zaczął padać grad dochodzący do wielkości gołębiego jaja.

Po północy, kiedy ulewa trochę się zmniejszyła, rozległy się sygnały syren kolejowych. Okazało się, że w dzielnicy około wiaduktu Poleskiego woda zalała dom, wdzierając się do mieszkań. Sytuację utrudniała jeszcze okoliczność, że katastrofa nastąpiła niespodzianie, w czasie gdy większość mieszkańców spała. Równocześnie w pobliżu Wilczej Łapy woda podeszła pod tor kolejowy Wilno — Warszawa, podmywając progi, kolejowe. Na niektórych ulicach, gdzie były zatkane kanały poziom wody sięgał prawie metr. Aż do świtu trwała praca straż pożarnej, która prowadziła akcję ratunkową. Z zalanych domów ewakuowano chwilowo mieszkańców i usuwano rzeczy. Towarzyszącą burzom wichura wyrządziła wielkie szkody między Niemenczynem, a Wilnem. Wiatr porwywał drzewa z korzeniami i porwywał mnijsze mosty na rzekach.

LWÓW, 19.6. Z pow. trembo-welskiego donoszą o huraganie, który w ciągu kilku minut wyrządził wielkie szkody w miasteczku Strusowo. Wichura połamala stuletnie topole w parku hrabiny Borowskiej, powyrwała z korzeniami drzewa, zerwała dachy z kościołów, cerkwi, synagogi, przewróciła posąg Matki Boskiej stojącej przed cerkwią i nawet obaliła gotycką wieżę kościoła. Charakterystyczne, że podczas gdy przedmieścia miasteczka prawie

Po smutnych doświadczeniach powodzi Budowa tam i wałów

KRAKÓW, 19.6. W najbliższych w wysokości 1 mil. złotych przez Min. Komunikacji, będą rozpoczęte roboty nad Wisłą, mające na przyszłość zabezpieczyć Kraków od powodzi. Ponieważ budowa murów bulwarowych kosztowałaby około 4 mil. zł., tymczasem będzie wykonany tylko wał prowizoryczny.

Pozatem w woj. krakowskim po smutnym doświadczeniu zeszłorocznej powodzi przeprowadzane są liczne rzeczne prace regulacyjne. Wykonywa się obecnie rozszerzenie koryta górnej części małej Wisły. W pow. żywieckim w Porąbce buduje się wielką zapórę wodną na Sole, oraz przeprowadza się regulację

kilku pobliskich potoków. W Myślenicach w górnej części Raby wznosi trwałe zabezpieczenie odbudowanej po zeszłorocznej powodzi szasy. W Zakopanem przygotowuje się odbudowę regulacji potoku Bystre, która w zeszłym roku uległa zniszczeniu. Tak samo przeprowadzane są roboty regulacyjne nad Białym Dunajcem i Czarnym Dunajcem.

Miedzy projektowanymi robotami, które mają być wykonane w bież. roku przewidywane jest zabudowanie potoku Kryniczanki w Krynicy oraz Łomżanki w Łomnicy, koło Piwnicznej, gdzie w ub. roku powódź przerwała zupełnie komunikację. W dalszych planach przewidywane jest obmurowanie brzegów Dunajca i Popradu.

Badanie starych fundamentów pod kościołem św. Wojciecha w Krakowie

KRAKÓW, 19.6. Celem zbadania ułożenia warstw ziemnych, na których stoi kościółek św. Wojciecha w Ryńku Gł., postanowiła Akademia Umiejętności przeprowadzić kilka wierzeń. W poniedziałek w godzinach rannych wykonano pierwsze wierzenie próbne mniejszej naprzekąd dawnego wejścia romańskiego do kościoła, w części przeprowadzo-

nego wykopu, celem odsłonięcia starych murów romańskich. Wierzenia mają być prowadzone na głębokość 15 metrów.

Poniedziałkowe pierwsze wierzenie osiągnęło głębokość kilku metrów, przytem stwierdzono w głębi istnienie grubych warstw piasku. Przy tej okazji wydobyto luźno leżące kości ludzkie i czaszki.

Na Ukraincach chciał zarobić premję asekuracyjną

STANISŁAWÓW, 19.6. Przed kilkoma dniami wybuchł w miejscowości Targowica, pow. Tłumacz, pożar w zabudowaniach zamożnego gospodarza Teodora Cieniawskiego, który strawił dom mieszkalny wraz z całym urządzeniem i budynkami gospodarzowi.

Następnego dnia po pożarze zgłosił do policji Cieniawski, mówiąc, że znalazł na podwórzu kartkę z napisem w języku ruskim: „Za to spłonęłaś, że trzymasz w eliacie wroga narodu ukraińskiego, który wziął nasz kraj”. Według tłumaczenia Cieniawskiego chodziło w tym wypadku o fotografię jednego z dostojników państwowych, która znajdowała się w jego mieszkaniu. W kilka dni potem zgłoszono policji, że kierownik szkoły w Targowicy Stebelski, sołtys Semczuk i podsoltys Dmytruk otrzy-

mali kartki z pogrózkami podpalenia, a nawet zabicia za to, że są lojalnymi obywatelami.

Już w toku przeprowadzonych przez policję wstępnych dochodzeń w tej sprawie budziło zachowanie się Cieniawskiego poważne podejrzenia. Kiedy nie udało się w żaden sposób dojść do ustalenia, kto jest autorem listów, skierowano podejrzenie przeciw samemu Cieniawskiemu.

Początkowo wyparł się on stanowczo winy. Kiedy jednak policja wykazała mu zebraniem dowodami, że nikt inny, a tylko on może być autorem tych listów z pogrózkami, Cieniawski przyznał się nietylko do autorstwa listów, ale także do podpalenia własnego domu, podając, że uczynił to w zamiarze otrzymania premji asekuracyjnej. Cieniawskiego aresztowano.

Bramkarz zmarł w czasie meczu Uderzony piłką footballową

SOSNOWIEC, 18.6. Tragiczny wypadek, nietowarowany dotychczas w Polsce, wydarzył się ubiegłej niedzieli 16 bm. w Bobrownikach, w małej osadzie w pow. będzińskim.

Na miejscowym boisku sportowym odbywał się mecz piłki nożnej między dwoma klubami „Ba-

tykiem” z Bobrownik a klubem sportowym z Dobieszowic. Mecz miał przebieg dość ostry. Pod koniec meczu bramkarz Stanisław Toboń, lat 21, uderzony został piłką w piersi. Bramkarz zachwiał się, upadł na ziemię i po chwili zmarł. Mecz został przerwany.

Półkolonie letnie dla dzieci pod opieką Instytucji społecznych

Półkolonie, których na całym terenie stolicy będzie ponad 23, oddane będą przez miejską służbę Opieki Społecznej i Zdrowia pod opiekę bezpośrednią poszczególnym instytucjom społecznym. Instytucje te przez cały czas trwania półkolonij, będą je prowadziły w ścisłym porozumieniu z władzami miejskimi.

Dotychczas poruczone: Tow. „Opieka” 5 punktów półkolonijnych, Tow. ogródków jordanowskich — 3, Radzie szkolnej — 7, Związkowi Pracy obywatelskiej kobiet — 4, Związkowi rezerwistów — 1, Tow. przyjaciół inwalidów — 1. Związek żydów b. uczestników walk o Niepodległość —

1, Tow. „Caritas” — 1 i wreszcie ośrodkowi zdrowia i opieki — 1. Przytoczony powyżej wykaz instytucji daje najlepszą gwarancję dobrego prowadzenia dzieci na półkolonijach.

Samobójstwo przez podpalenie się

LWÓW, 18.6. W Gródku Jagielskim usiłowała popełnić samobójstwo przez podpalenie się 36-letnia Ila Leichman. Obłąkała się ona spirytusem denaturowanym i podpałała. W stanie prawie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala we Lwowie.

Opłaty stemplowe na kwitach za komorne

W swoim czasie, na skutek orzeczenia sądowego, P. A. S. T-zna zrzeka się dopisywania do rachunków należności z tytułu opłaty stemplowej. Zarządca sądowy elektrowni warszawskiej przejął całkowicie na rachunek elektrowni opłatę stemplową od rachunków; gazownia oddawna opłaca te należności we własnym zakresie.

Jedynie niektórzy właściciele domów w dalszym ciągu zmuszają lokatorów do ponoszenia tych opłat. Nie jest to słuszne i winno być zmienione.

Wyrzucenie kota z piątego piętra

Właściciel mydlarni przy ul. Koszykowej 54, Jacek Szejnberg, złapał swego kota za skórę na grzbiecie i wyrzucił go z okna piątego piętra na podwórze. Zwierzę doznało skomplikowanego złamania nóg i kręgosłupa. Świadkowie zawiadomili Polską ligę ochrony zwierząt (ul. Skorupki 14, tel. 8-64-44), skąd natychmiast wydelegowano inspektorów, którzy przewieźli nieszczęśliwe zwierzę do lecznicy, gdzie je uspięno po orzeczeniu lekarza, jako nieuleczalne.

Na Sztajnberga sporządzono odpowiedni protokół. Będzie on niewątpliwie surowo ukarany tembar-dziej, że nie poraz pierwszy znęcał się nad zwierzętami.

Zmiana opłat za ubój przyczyni się do unormowania handlu mięsem

Reorganizacja miejskich opłat rzeźnianych i targowiskowych w Warszawie w sensie zmiany ich wysokości i systemu, zamiast od sztuki od 1 kg. żywej wagi, dała dodatnie wyniki. Po czynając od 1 marca r. b. warszawski rynek mięsny stwarza możliwości zbytu dla całego kraju, gdyż proporcjonalnie do wagi zwierzęcia dopasowane są koszty wędru, robocizny i uboju, a nie jak dawniej od sztuki. Wskutek tego zmniejszyła się średnio waga przeciętna w obrocie trzodą ze 169 kg. w styczniu do 146 kg. w maju, a ilość wzrosła z 15 do 18.000 (w cyfrach okrągłych), mimo gorszych sezonowo warunków podaży i popytu.

Widać z tego, że dzięki zmianie wysokości i systemu opłat rzeźnianych targowiskowych na rynku warszawskim, znalazły zbyt nietylko opasy rzeżne, ale i drobny chłopski materiał rzeżny, który ze względu na małą wagę nigdy nie znajdował zbytu w Warszawie, gdyż wysokie opłaty od sztuki zamykały rynek dla bydła lekkiego i trzody typu bekonowego, produkowanych w małych gospodarstwach lub deprecjonowały cenę tego materiału.

Zmiana systemu opłat wpłynęła

również na to, że targowiska miejskie przestały być miejscem postoju i stały się miejscem tranzakcji. Materiał rzeżny t. z. „fikcyjnie” własny, nabyty poza targowiskiem bez ujawnienia ceny, stopniowo niknie, detalista zaś zaopatruje się bezpośrednio w żywiec na targowisku, nie zaś w mięso na hali hurtu, dzięki czemu rolnik orientuje się w cenie. Procentowo t. z. „twar własny” w obrotach trzodą zmniejszył się z 24,9 proc. w styczniu do 8,6 proc. w maju, byłem z 76,4 proc. do 20 proc. Ostatnie miesiące wykazują dalszy spadek „twaru własnego”.

Reforma systemu opłat udostępniła prowincjonalnym dostawcom żywa—rolnikom i kupcom—bezpośrednią sprzedaż na targowisku warszawskim. Stworzyli oni miejscowym monopolistom konkurencję w zakresie podaży. W zmienionym systemie opłat miejskich obciążony został spód na targowisko, a ciężar opłat przerzucony jest w dziedzinie istotnych świadczeń ze strony miasta, t. j. z targowiska na rzeżnię. W ten sposób udostępniono rolnikowi i kupcowi prowincjonalnemu dostawę żywa bez ryzyka przymusowej sprzedaży towaru za wszelką cenę.

Chrońmy dzieci przed kokluszem

Krzusiec, zwany też kokluszem, jest chorobą zakaźną, która trwa przeciętnie 6 tygodni (w przypadkach ciężkich znacznie dłużej). Zapadalność dzieci na tę chorobę zwiększona jest przez to, że dzieci chore, zazwyczaj nie gorączkują i mogą przebywać na ulicach i w ogrodach. Przebywanie dziecka chorego wśród zdrowych grozi im zarażeniem.

Miejska służba zdrowia apeluje do rodziców i opiekunów dzieci, by dzieciom chorym, przed wyprawieniem ich poza obręb miasta, przywiązywali lewą rękę powyżej łokcia czerwoną wstążeczką.

Podobny sposób przyjęty jest w wielu państwach i pozwala dzie-

ciom zdrowym uniknąć zarażenia przez niezbliżanie się do dzieci chorych.

Od Administracji

Prosimy p. p. prenumeratorów o wpłacenie prenumeraty na miesiąc lipiec. P. p. prenumeratorów, zlegających z opłatą prenumeraty prosimy o wpłacenie należności do dnia 25 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.